

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

"PZŁ — ŚWIDNIK"

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 7/8 (480/481)

29 marca 1978 r.

Cena 50 gr

To już 70 lat

W BIEŻĄCYM ROKU LICZĄCA PONAD 1 MLN 300 TYS. RZESZA METALOWCÓW OBCHODZI UROZYSZCIE 70-TE „URODZINY” SWEGO ZWIĄZKU — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO METALOWCÓW.

HISTORIA ZWIĄZKU PODOBIEŃ JAK HISTORIA POLSKI I POLAKÓW JEST AŻ DO WYZWOLENIA NIEPRZERWANYM PASMEM WALKI O INTERESY LUDZI PRACY, WYZWOLENIE SPOŁECZNE I NARODOWE, O SWOBODY DEMOKRATYCZNE I PRAWA ZWIĄZKOWE.

Powstały na terenie trzech zakładów ruch związkowy przecho-
dził różne koleje losu. Niewą-
pliwym bodźcem dla powstania
związku była rewolucja 1905 r.,
która jednocześnie wpłynęła na
związanie tego ruchu z działal-
nością partii rewolucyjnych, jak
również łączenia w swym prog-

ramie walki ekonomicznej z po-
lityczną. Po Rewolucji Paździer-
nikowej w okresie międzywojen-
nym związek mimo częściowego
rozbięcia ruchu zawodowego roz-
wijał się i osiągał sukcesy w
walce o prawa ludzi pracy. Róż-
nymi ośrodkami przemysłowymi
i fabrykami wstrząsały raz po

raz fale strajków organizowanych
przez ZZMet. w obronie intere-
sów metalowców. W ostrej wal-
ce z władzami sanacyjnymi co-
raz bardziej krzepła i rewolucjo-
nizowała się działalność klasy ro-
botniczej. Tragiczny dla związku
był okres okupacji hitlerowskiej.
Działalność została przez okupa-
nta zakazana, a wielu działaczy
związkowych padło ofiarą terro-
ru hitlerowskiego. Mimo zakazu
w wielu fabrykach istniały i
powstawały na nowo — niele-
galnie — załóżki związku, zbroj-
ne grupy robotnicze, które póź-
niej po wyzwoleniu przekształci-
ły się w rady zakładowe. To
one w chwili ustępowania oku-
panta strzegły urządzeń fabrycz-
nych i zajmowały się po wyzwole-
niu ich uruchamianiem.

Lubelszczyzna w całej historii
ZZM zajmuje poczesne miejsce.
W Lublinie właśnie w 1941 roku
utworzono Centralny Związek
Zawodowy Metalowców, pierwszy
w wyzwolonej części Polski. W
latach odbudowy i rozbudowy
naszego kraju ZZM stał w pierw-
szym szeregu budowniczych Pol-
ski Ludowej za co został odzna-
czony Orderem Sztandaru Pracy
II klasy. Doskonale swą mery-
toryczną i organizacyjną dzia-
łalność stał się powszechną or-
ganizacją, współuczestniczącą w
kształtowaniu i realizacji zadań
społeczno-gospodarczych kraju.

ZZM reprezentuje interesy o-
raz prawa ludzi pracy, jest szko-
łą obywatelskiej aktywności i za-
angażowania w budowie rozwi-
niętego społeczeństwa socjalisty-
cznego.

W ogólnym dorobku związku
ma również udział nasza zakła-
dowa organizacja związkowa,
która w br. obchodzi swoje 27-
lecie. Jej dorobek jest nie mały,
tworzyły go całe kolektyny,
dziesiątki setki działaczy, których
postawa włożona w rozwój or-
ganizacji pracy zasługuje na o-
gólny szacunek i uznanie. Z tej
ogromnej rzeszy związkowców
prezentujemy dziś sylwetki kilku
działaczy z pierwszego dziesięcio-
lecia działalności związków z
WSK.

Z okazji Dnia Metalowca oraz
uroczystości 70-tej rocznicy pow-
stania ZZM życzymy metalow-
com WSK oraz zakładów pracy
w całym kraju, wielu dalszych
sukcesów w pracy związkowej,
zawodowej oraz w życiu osobi-
stym.

Henryk Cieślak wzorowym metalowcem 1977 r.

Pracownikiem wytwórni jest
od 1951 r. Przez szereg lat był
tokarzem, a od 1962 roku jest
wiertaczem współprzemiślo-
wym. Pracuje w wydziale obr-
óbki mechanicznej dźwigara,
gdzie zajmuje się rozręczaniem
otworów podzespółów agrega-
tów. Jest bardzo dobrym fachow-
cem. Jego pracę charakteryzuje
dokładność oraz wysoka jakość.
Ceniony jest przez kierownictwo

wydziału i lubiany przez kole-
gów. Nie jest mu obca praca spo-
łeczna, od lat pełni funkcję
przewodniczącego rady oddzia-
łowej i działa w PZPR. Tytuł Za-
służonego Przewodnika Pracy
Socjalistycznej otrzymał w do-
wód uznania całokształtu swojej
pracy zawodowej za bardzo do-
bry. Pan Henryk zapytany o „re-
ceptę” na odnoszenie sukcesów
(Dokończenie na str. 2)

Z OKAZJI

**DNIA METALOWCA I 70 ROCZNICY
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO METALOWCÓW
METALOWCOM WSK ŚWIDNIK
WIELU DALSZYCH SUKCESÓW W PRACY
ZWIĄZKOWEJ, ZAWODOWEJ ORAZ ŻYCIU
OSOBISTYM**

życzy
REDAKCJA

Rodziny metalowców

Dnia 17 marca br. w domu kultury odbyło się pierwsze
w historii przedsiębiorstwa wspólne spotkanie rodzin z dy-
rekcją oraz władzami związkowymi i partyjnymi. Na uro-
czystość przybyli przedstawiciele nawet trzech pokoleń! W
trakcie spotkania podziękowano im za wieloletnią pracę i
duży wkład w rozwój zakładu oraz wręczono listy pochwal-
ne i kwiaty. W serdecznej atmosferze odtwarzano historię
powstawania wytwórni i miasta wspominając dawnych zna-
jomych. Nie obyło się bez łez wzruszenia. Imprezę uświetniły
występy zespołów artystycznych.

Mало jest chyba rodzin w Świdniku,
z których ktoś nie byłby zatrudniony
w WSK. Często nasza wytwórnia
jest miejscem pracy kilku a nawet
kilkunastu osób skłóconych ze so-
bą. Kiedyś rozpoczęli tu swoją
działalność zawodową rodzice — dziś
przychodzą ich dzieci. Niewątpliwie
na decyzję podjęcia pracy w WSK
przez młode pokolenie wpłynęła za-
równo dobra renowacja zakładu jak i

chęć godnego kontynuowania rodzin-
nych tradycji w tym względzie. Po-
łączeni ścisłymi stosunkami z inste-
kcyjnym środowiskiem starają się na
co dzień jak najlepiej dokumentować
swoją fachową i społeczną przydat-
ność.

Dość prezentujemy dwie rodziny
metalowców od lat związane z przed-
siębiorstwem, a mianowicie Marze-
wskich i Pęczyńskich.

Byli świadkami przemian

Rodzina Marzewskich jeśli cho-
dzi o staż pracy zalicza się do
członków w zakładzie. W 1951 r.
przeszedł do WSK z Fabryki Wag
w Lublinie pan Zygmunt. Wyt-
wórnia dopiero rozpoczynała swo-
ją działalność produkcyjną. Po-
czątki były bardzo ciężkie — na
każdym kroku piętrzyły się trud-
ności. Brakowało fachowców, a

widniała dopiero rozpoczynała swo-
ją działalność produkcyjną. Po-
czątki były bardzo ciężkie — na
każdym kroku piętrzyły się trud-
ności. Brakowało fachowców, a



Jak wypoczywamy?

Związki zawodowe uczestniczą-
ce w każdej akcji zakładowej,
wzięły również aktywny udział
w tworzeniu bazy wypoczynko-
wej dla pracowników WSK.
Pierwsi wczasowicze wyjechali na
wczasy do Włocławka w 1959 r. wy-
poczywając w ośrodkach innych
przedsiębiorstw. Zapotrzebowanie
pracowników na tego typu wy-
poczynek zmobilizowało do pod-
jęcia starań o zorganizowanie

własnego ośrodka wczasowego.
Wysiłkiem wielu ludzi powstały
nasze własne domy wczasowe
i już w 1960 roku 47
rodzin wyjechało na wczasy
rodzinne do Dąbówki. Ta
mała rybacka wioska, położona
nad brzegiem morza, z roku na
rok cieszyła się coraz większą
popularnością wśród pracowników
zakładu. W rezultacie ośrodek
(Dokończenie na str. 3)



APEL

Dokończenie ze str. 1
lecznictwa, gotowość racjonalnej pracy ponad przeciętność.
Rozwijający się ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy przynosił znaczące i wielokierunkowe efekty także na terenie województwa lubelskiego.

Rok bieżący przebiegał będzie w atmosferze przygotowań do obchodów jubileuszu 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tworzeniu zrębów polskiej ludowej państwowości w 1944 r. Lubelszczyzna własnie ma swój znamienity udział.

MAJĄC na uwadze potrzebę godnego uczczenia nadchodzącego jubileuszu 35-lecia, my, przedstawiciele załóg pracowniczych województwa lubelskiego, zebrani na zainicjowanym przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej spotkaniu w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie w dniu 17 marca 1978 roku, zwracamy się z apelem do Pracowników Pracy, Brygad Pracy Socjalistycznej i wszystkich Ludzi Pracy województwa lubelskiego o zesolenie sił i pełne wykorzystanie okresu dzielącego nas od dnia domniemnego jubileuszu dla konsekwentnego urzeczywistnienia zadań społeczno-gospodarczych wytyczonych przez partię i odpowiadających potrzebom i dążeniom społeczeństwa. Apelujemy o podejmowanie wszelkich zbiorowych i indywidualnych inicjatyw pracow-

niczych prowadzących do wzrostu oszczędności materiałów, surowców, energii i paliw, poprawy jakości i nowoczesności produkowanych wyrobów, pełniejszego dostosowania produkcji do społecznych oczekiwań i potrzeb eksportu — poprawy efektywności gospodarowania.

Apelujemy o wszelkie inicjatywy zmierzające do dalszej wydajnej poprawy warunków pracy załóg, pełniejszego zaspokojenia potrzeb socjalno-bytowych pracowników.

Apelujemy o deklarowanie czynów społecznych mających na celu powiększenie istniejącej sieci zakładowych i osiedlowych urządzeń socjalnych, rekreacyjnych, stołówek pracowniczych, żłobków, przed szkół, boisk sportowych, o działania podnoszące higienę i estetykę w środowiskach pracy i środowiskach zamieszkania.

Dokonajmy w każdym zakładzie i na każdym stanowisku pracy wnikliwej analizy istniejących możliwości zwiększenia efektów naszej wspólnej pracy.

Niech nasz udział w Czyście 35-lecia PRL będzie wyrazem ofiarności i patriotyzmu, wyrazem troski o przyspieszony wszechstronny rozwój naszej Ojczyzny, niech stanowi potwierdzenie wierności dla polityki i programu partii, w którym zawiera się pomyślność nas wszystkich.

Uczestnicy spotkania
w Fabryce Samochodów
Ciężarowych

Henryk Cieślak wzorowym metalowcem 1977 r.

(Dokończenie ze str. 1)

w pracy odpowiada krótko. iż po prostu trzeba się starać jak najlepiej wywiązywać z nałożonych zadań. Nic dodać, nic ująć. W zakładzie spędzamy znaczną część życia, przychodzimy tu w określonym celu i obowiązkiem każdego jest uczciwie wykonywanie swojej pracy.

Wzorowy pracownik to przede wszystkim człowiek dobrze znający własną profesję i oddany jej całym sercem. Charakterystyczny jest dlań duża kultura zawodowa czyli zdyscyplinowany, sumienny, dbający o porządek w miejscu pracy, szanujący narzędzia i zaangażowany we wszystko co się wokół niego dzieje; stale podnoszący kwalifikacje, ale również przekazujący swoje doświadczenia i „tajemnice” zawodowe młodym ludziom. O Cieślaku koleśdzy mówią, że sprawnie organizuje pracę i jest bardzo pomysłowy. Oczywiście jest to także dobry kolega, solidaryzujący się ze współpracownikami i zawsze gotów przyjąć z pomocą w potrzebie, dający do tego by samemu być zadowolonym i żeby inni byli z niego zadowoleni. Pracowników cechujących się wyższymi wymiennymi walorami jest w naszym przedsiębiorstwie wielu. Najlepszym z nich w szlachetnej walce o miano Metalowca Roku 1977 okazał się Henryk Cieślak.
Gratulujemy!

T.

W codziennym działaniu

Zapracować na dobrą opinię, na dobre imię jest niesłychanie trudno. Stara to prawda jak świat, niemniej jednak nadal aktualna. Nie też dziwnego, że i grupa związkowa z wydziału montażowo-spawalniczego długo musiała pracować i działać aby zasłużyć dziś na słowa pochwały. W grupie tej, do której należą Mirosław Rutkowski, Józef Brzuś, Adam Kaucha, Czesław Staroń, Jan Kasperski, Zygmunt Kwiatkowski i Marian Daduń mężem zaufania jest Stanisław Zdunek.

Związkowcy z tej grupy wyko-

bień norm, pracują również społecznie. Na ich dobre wyniki w pracy złożyły się zdolności organizatorskie i umiejętność dostrzegania wąskich gardeł w produkcji, a także osobiste zaangażowanie w to by je natychmiast likwidować. Grupa ta odbywa często zebrania w których biorą udział wszyscy związkowcy. Na zebraniach mówi się najczęściej o dobrych i złych sprawach. Tego rodzaju system zebrania jest bardzo skutecznym. Pionierem w tym zespole jest ADAM KAUCHA, sumienny, uczciwy i pracowity fachowiec. W pracy zawodowej i społecznej wyróżnić należy również JANA KRUP-



Grupa związkowa z wydziału montażowo-spawalniczego stanowi zwały i ambitny kolektyw.



Stanisław Zdunek — mąż zaufania z najlepszej grupy związkowej z wydziału montażowo-spawalniczego.

Fot. K. Majkowska

Byli świadkami przemian

(Dokończenie ze str. 1)
rodzenia. Doskonale pamięta czas kiedy na aktualnie zabudowanych obszarach miejskich i fabrycznych szumiał las i rozciągały się pola orne. Z tamtego okresu tylko lotnisko uległo niewielkim zmianom. Cała reszta powstawała i „rosła” w jej oczach. W 1954 r. podjęła pracę w komór-

ce księgowości. Któregoś dnia na jednej z licznie organizowanych wówczas w domu kultury zabaw tanecznych pani Czesława i pan Zygmunt zapoznali się i wkrótce postanowili dalej razem iść przez życie. Praca zawodowa i społeczna, wychowywanie dzieci oraz obowiązki gospodarsko-domowe pochłaniały cały czas. Mło-

de pokolenie w miarę upływu lat kończyło szkoły, zdobywało fach i rozpoczynało działalność zawodową w wytwórni. Obecnie dwu synów — Krzysztof i Piotr pracuje w wydziale głównego mechanika, trzeci Ryszard w dziale kooperacji. Również córka przed przeprowadzką do Warszawy tutaj stawiała pierwsze kroki w swojej karierze.

Dzieci dostrzegając u rodziców głęboką satysfakcję z pocucia wykonywanej pracy cenią u nich oraz stawiają sobie za wzór rzetelne i sumienne wywiązywanie się z obowiązków służbowych. Takie podejście uważają za właściwą drogę do sukcesów. Państwo Marzewscy bardzo się cieszą, iż młodzi znaleźli w zakładzie swoje miejsce i realizują własne plany życiowe. Wolne chwile najchętniej poświęcają uprawie działki oraz pogłębianiu wiedzy ogrodniczej. Wszyscy czują się mocno związani ze swym zakładem środowiskiem i nie wyobrażają sobie innego miejsca, gdzie również dobrze mogłoby im się mieszkać i pracować.

T.



Fot. K. Majkowska

70-LECIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO METALOWCÓW

Konkurs trwa! Nagrody czekają!

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Klub Techniki i Racjonalizacji Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku dla uczczenia czynem racjonalizatorskim 70-lecia Związku Zawodowego Metalowców ogłasza konkurs racjonalizatorski „O najuktywniejszego racjonalizatora w roku obchodu 70-lecia Związku Zawodowego Metalowców”.

PRZEDMIOT KONKURSU:
• przedmiotem konkursu jest obniżka materiałochłonności i pracochłonności produkowanych wyrobów, zwiększenie stopnia wykorzystania maszyn, urządzeń i stanowisk pracy oraz usprawnienia konstrukcji, technologii i organizacji produkcji.

WARUNKI KONKURSU:
• w konkursie może brać udział każdy pracownik zakładu,
• zgłoszone projekty powinny odpowiadać przepisom o wynalazczości,
• w podsumowaniu konkursu wezmą udział projekty zgłoszone od 1 marca 1978 roku do 30 maja 1978 roku.

PUNKTACJA:

• za każdy zgłoszony projekt racjonalizatorski przyznaje się 10 pkt.,

• za każdy projekt zakwalifikowany do produkcji w okresie trwania konkursu przyznaje się 15 pkt.,
• za każdy zgłoszony projekt uwzględniający zagadnienia bhp przyznaje się dodatkowo 5 pkt.,
• za każdy zgłoszony projekt w okresie trwania konkursu i zastosowany do 15 lipca przyznaje się dodatkowo 25 pkt.,

• za każde 1000 zł oszczędności przyznaje się 5 pkt.,
• za każde 50 roboczogodzin zaoszczędzonych przyznaje się 5 pkt.

NAGRODY KONKURSOWE:
I miejsce — dyplom + nagroda — 3.500 zł.
II miejsce — nagroda 3.000 zł.
III miejsce — nagroda 2.500 zł.
IV miejsce — nagroda 1.500 zł.
V miejsce — nagroda 1.000 zł.
POSTANOWIENIA KONCOWE:
— dla podsumowania konkur-

su powołana zostanie przez Zarząd Klubu Techniki i Racjonalizacji komisja konkursowa,

— do interpretacji regulaminu konkursu upoważniony jest Zarząd KTIR i komisja konkursowa,

— informacji na temat konkursu udziela: doradcy techniczni KTIR, Zarząd zakładowy KTIR oraz dział postępu i wynalazczości,

— komisja konkursowa oceni wyniki konkursu i przyzna nagrody do 15 sierpnia br.

Zapraszamy do udziału w konkursie!

Wynalazczość i racjonalizacja w 1977 roku

W pomyślnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych, wytyczonych przez VII Zjazd PZPR mają swój udział wynalazcy, racjonalizatorzy i działacze skupieni w Zakładowym Klubie Techniki i Racjonalizacji przy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” w Świdniku.

Stosowane kierunki społecznego działania w zakresie inspirowania oraz stwarzania właściwego klimatu i warunków dla twórczości wynalazców i racjonalizatorów mają w naszym zakładzie wieloletnią tradycję. Osiągnięte od kilkunastu lat w dziedzinie wynalazczości wyniki stawił nasz Klub Techniki i Racjonalizacji.

Uzyskane w 1977 roku wyniki w wynalazczości przedstawiają się okazale: 1004 zgłoszonych projektów racjonalizatorskich, 528 zastosowanych projektów, które dały efekty na sumę ponad 23 mln. Twórcom wypłacono w formie wynagrodzeń ok. 15 mln. zł, natomiast wypłacone z tytułu racjonalizacji nagrody zamknęły się sumą 681.000 zł, ponadto do Urzędu Patentowego PRL zgłoszono 17 wynalazków, z czego Urząd Patentowy udzielił 5 patentów i świadectw ochronnych.

Powyższe liczby wskazują, że osiągnięte w 1977 roku rezultaty są lepsze od uzyskanych w roku poprzednim.

W wyniku inspirowania działalności KTIR oraz działu wynalazczości udało się nam uniknąć zjawiska spadku liczby zgłoszeń, które to zjawisko występowało w krajowym ruchu racjonalizatorskim już od kilku lat.

W przekroju zakładu do najbardziej aktywnych należą racjonalizatorzy z następujących wydziałów i działów: kontroli jakości — zgłoszono 121 projektów, z wydziału 240 (Lubowidz) — 105 projektów, głównego technologia motocykla — 98 projektów, OKC — 53 projekty, głównego mechanika — 51 projektów.

Podane wyżej wyniki świadczą o dobrej pracy wydziałowych kół

KTIR, oddziałowych rad związkowych, wydziałowych kół ZSMP i kierownictw tych wydziałów.

Na szczególne słowa uznania zasługuje wydział 240 — w Lubowidzu, który przoduje nie tylko w ilości zgłoszeń ale i w tym, że większość zgłoszonych projektów wdraża we własnym zakresie. Dobre wyniki wydziału 240 w Lubowidzu są zasługą zespołowego działania, w którym wyróżniają się: Ob. Stanisław Grochowski — przewodniczący wydziałowego koła KTIR, inż. Roman Osiał — technolog prowadzący, inż. Stanisław Czyż — kierownik zakładu i jego zastępca inż. Tadeusz Pajchel.

W roku 1977 wdrożono do produkcji 528 projektów. Uzyskane większe liczby wdrożeń ograniczone było trudnościami w zakresie wykonawstwa oprzyrządowania wynikającego z projektów racjonalizatorskich. Potrzeby te przez gospodarkę narzędziową i dział głównego mechanika realizowane są w terminach niekrotnie niż 8 miesięcy od daty ich zgłoszenia. Występują też trudności materiałowe i kooperacyjne zwłaszcza w zakresie odkuwek stalowych, odlewów, części ze spieków metali, części formowanych z gumy i tworzyw sztucznych oraz zakupu agregatów. Nie do pominięcia są trudności w zakresie opracowywania dokumentacji konstrukcyjnej na różnego rodzaju instalacje i urządzenia nietypowe, gdyż biura konstrukcyjne i technologiczne przełączają się nowymi tematami uruchomieniowymi.

W tych warunkach, na szczególne podkreślenie, zasługuje inicjatywa samych racjonalizatorów, którzy przez osobiste włączenie się do wykonawstwa prac związanych z wnioskami przyczyniają się do zwiększenia liczby wdrożeń.

Uzyskane efekty ekonomiczne w 1977 roku są wyższe o 100 tysięcy w stosunku do roku 1976. Osiągnięte w ostatnich latach efekty mają swoje główne źródło w produkcji motocykli, pomp i sprzętów, gospodarce materiałowej.

Na podkreślenie zasługuje wy-

soki wskaźnik projektów z zakresu poprawy warunków bhp. Pod tym względem zdecydowanie przodujemy. W Zjednoczeniu Przemysłu Lotniczego i Silnikowego. W roku 1977 z tego zakresu wdrożono 96 projektów, a do wyróżniających się w tej dziedzinie racjonalizatorów należą kol. kol. Henryk Kazimierz, Adolf Drabek, Stanisław Lembyrk i Władysław Szuba.

Mówiąc o efektach należy wymienić racjonalizatorów projektów o wysokich efektach ekonomicznych, a należą do nich kol. kol.: Grzegorz Papiński, Andrzej Gilowski, Henryk Jazienicki, Henryk Szczerkowski — za projekt dotyczący zmiany sposobu wprowadzania rurociągów centralnego ogrzewania i sprężonego powietrza; kol. Zygmunt Hanaka — za projekt dotyczący przystosowania zakładowych parametrów użytkowania motocykli do zmienionych grubości powłok niklowo-chromowych — efekty 980.307 złotych.

Godnym odnotowania jest wzrost o 40 proc. w stosunku do roku 1976 liczby projektów obcych rozpatrzonych pod kątem ich przydatności w naszym zakładzie.

W ubiegłym roku odbyło się 48 gield pomysłów pod nazwą „Twórcza inicjatywa i dobra robota” na których kupiono 391 pomysłów wypłacając autorom 124 tysięcy złotych nagród. Przewiduje się uzyskanie 16,5 mln zł efektów ekonomicznych. Reasumując, wyniki osiągnięte w racjonalizacji i wynalazczości w 1977 r. oceniamy jako dobre, dowodem czego jest wysoka lokata KTIR w okręgu i kraju. Klub Techniki i Racjonalizacji w pełni zrealizował zobowiązanie za rok ubiegły w ramach Racjonalizatorskiego Czynu Lubelszczyzny, a za udział w Czynie Październikowym został wyróżniony przez WRZZ dyplomem uznania i nagrodą pieniężną Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców i Ministra Przemysłu Maszynowego.

Przeprowadzony w IV kwartale 1977 roku społeczny przegląd stanu wynalazczości pracowników i podjęte w tym zakresie działania oraz wprowadzone zmiany organizacyjne w zakładzie powinny zapewnić wzrost rezultatów w roku bieżącym i latach następnych.

inż. Z. Lorek

RODZINY METALOWCÓW

ZŁĄCZYŁ ICH ZAKŁAD

Jerzy Peciński przyjechał do Świdnika w 1952 roku z Elbląga, gdzie pracował w zakładzie remontującym samochody. Pożakowo zatrudniony był u nas jako kierownik. Namiećnie grał także w piłkę nożną w Stali (młodszym czytelnikom wyjaśniamy, iż była to poprzedniczka Avii). Tutaj poznał swoją przyszłą żonę Alicję. W miarę rozwoju zakładu i miasta ulegały poprawie materialne warunki życia i powoli zaczęli wstawać w środowisko. W chwili obecnej oboje wraz z synem Zbigniewem pracują w dziale głównego mechanika.

Również pozostali dwaj synowie są związani z wytwórną. Byszard pracuje w wydziale części złącznych a Mirosław w szkole przykładowej uczy się na mechanika lotniczego. On też kontynuuje sportowe tradycje w rodzinie — jest bramkarzem w drużynie juniorów. Państwo Pecińscy są bardzo zadowoleni z faktu podejmowania pracy w przedsiębiorstwie przez młode pokolenie. Chłopcy zaś twierdzą, że przykład rodziców w pewnej

mierze skłonił ich do wyboru miejsca zatrudnienia i wcale tego nie żałują.

Jerzy Peciński aktualnie jest szefem i najbardziej lubi w swojej pracy różnorodność robót — każda jest w jakimś stopniu nowa i ciekawa.



Dużo satysfakcji sprawia mu działalność społeczna. Aktualnie pełni funkcję sekretarza propagandy organizacji oddziałowej i wiceprzewodniczącego rady oddziałowej. Pozawarodowym „konikiem” pana Jerzego jest turystyka piesza.

Rodzina Pecińskich to zapaleni działkowicze. Uprawiany przez nich ogródek w „Stokrotce” należy do najlepiej zagospodarowanych.

T.

MARIA NIEMIEC

Do Świdnika przybyła z Gliwic, gdzie pracowała w Gliwickiej Fabryce Drutów. Przed podjęciem pracy



w WSK pracowała dwa lata w MRN w Świdniku. W WSK pracuje od lutego 1958 r. Członkini PZPR. Do ZZM należy od 1948 r. Tow. Niemiec zarówno przed podjęciem pracy w WSK, jak też teraz po jej podjęciu przejawiała orywalną działalność społeczną. Przez cztery kadencje była członkiem Prezydium Rady Zakładowej, trzy kadencje członkiem Prezydium Zarządu

Okręgu ZZM, gdzie pełniła również funkcję przewodniczącej Komisji Kobieciej. Jak również przez trzy kadencje była członkiem Zarządu Głównego ZZM. Z powodzeniem gościła działalność społeczną w zakładzie z jego reprezentowaniem w okręgowych i centralnych władzach związku. W centrum zainteresowania Tow. Niemiec znajdowały się przede wszystkim szeroko pojęte interesy kobiet pracujących i zagadnienia społeczne. Sprawami, które najbardziej ukuły jej w pamięci były sprawy „rozkreślenia” akcji czasowo-kolonijnej i pracy wśród kobiet.

Z rozrzewieniem wspomina trudności jakie trzeba było pokonywać w organizowaniu np. pierwszych kursów kroju i szycia czy gotowania. Była jedną z organizatorek i opiekunką Klubu rencistów, który powstał z inicjatywy Komisji Kobieciej. Tow. Niemiec od lipca ubiegłego roku jest na emeryturze, nie traci jednak kontaktu z zakładem. Jej postawa, aktywność w działalności społecznej, ofiarność, oddanie i inicjatywa może stanowić przykład dla innych.

Pionier w organizacji i działalności związkowej

Tadeusz Guzowski

Długoletni działacz społeczny i polityczny. Przed podjęciem pracy w WSK w Świdniku działał i pracował na Dolnym Śląsku w Jeleniogórskiej Fabryce Sprężarek. Pełnił funkcję sekretarza KM PPR i sekretarza PRN, Członkini PPR i Związku Zawodowego Metalowców od 1945 roku. Pracę w WSK podjął w grudniu 1951 r. na stanowisku technologa.

Przez dwie kadencje pełnił funkcję przewodniczącego rady oddziałowej ZZM, a w latach 1954-55 przewodni-



cząc Rady Zakładowej WSK. Tow. Guzowski wspominając ten początkowy — pionierski okres działalności

związkowej poza sprawami organizatorskimi i trudnościami w ułożeniu współpracy na linii administracja-organizacja związkowa, wysuwa na plan pierwszy sprawy bytowe załogi i zagadnienia produkcyjne rozwijającego się zakładu. Najtrudniejsze były sprawy mieszkaniowe. Tempo budownictwa nie nadążało za szybkim tempem wzrostu załogi i troska o zabezpieczenie mieszkań była pierwszoplanowym zadaniem organizacji związkowej. W okresie tym nastąpił dalszy znaczny rozwój działalności komisji strukturalnych RZ. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój współzawodnictwa pracy, wynalazczości, propagowania nowych metod techniki, technologii i organizacji wytwarzania. W III kwartale 1954 r. WSK zajęła I miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym. Ruch współzawodnictwa objął oddziały, brygady i pojedynczych pracowników. Tow. Guzowski wspomina również o trudnej pracy integracji oraz kształtowania odpowiednich nawyków zawodowych, społecznych i kulturalnych załogi pochodzącej z różnych środowisk społecznych. Tow. Guzowski przez cały okres pracy zawodowej i społecznej w WSK, dał się poznać jako człowiek ofiarny, pracowity i zaangażowany ideowo. Człuy i żywo reagujący na wszystkie przejawy nieprawidłowości społecznych i zawodowych. Należy do pionierów organizowania działalności związkowej w WSK.

JAK WYPOCZYWAMY?

(Dokończenie ze str. 1)

rozsztali się coraz bardziej i już w 1977 roku mógł przyjąć w okresie letnim 1134 osoby. Darłówek swój szczyt świetności przeżył w latach 60-tych. Do historii już przeszły wyjeżdżające z miasta autokary, a w nich ci szczęśliwi, którzy otrzymali wymarzone skierowania na wczas; świdniczanie zatrzymywali się na ulicach machając wyjeżdżającym, te gesty wyrażały sympatię ludzi, których łączył wspólny zakład a w nim codzienny trud.

Teraz również wyjeżdżamy na wczas do Darłowa, tylko już nie ma tej spontanicznej radości, która towarzyszyła wczasowicom sprzed kilku lat. Spowodowane jest to przede wszystkim tym, że ośrodek bardzo nam zubożał. Teraz jadąc w tamtą stronę, myślimy tylko o tym by nie padał deszcz, bo wtedy dwutygodniowy wypoczynek będzie zmarnowany. Marzenie pracowników do ośrodka wczasowy nad morzem z prawdziwego zdarzenia. Mamy wprawdzie nasz dom w Kołobrzegu, ale to kilka miejsc w sezonie nie załatwia sprawy. Bo przecież wysłanie do „Ikara” w 1977 roku 120 wczasowiczów jest przysługą woda kropa w morzu potrzeb.

Nieco większym powodzeniem cieszą się wczaszy w Polanicy nad zalewem solńskim. Ich za-

letnia nie do pogardzenia jest możliwość korzystania z zabiegów sanatoryjnych w ośrodku rzeczowskim. Coraz liczniejsza grupa ludzi skazuje się na bieżące szkolenie, czy inne zabiegi wzmacniające.



Ich amatorzy wracają później do pracy wypoczęci, namawiając do korzystania z zabiegów wszystkich znajomych wybierających się na wczas do Polanicy. Pisząc o ośrodkach wczasowych nie można zapomnieć o ciesznych są duża popularność wczasach nad Jeziorem Białym. Tutaj najchętniej wyjeżdżają ci, którzy nie mogą żyć bez lasu. Bo właś-

nie tutaj lasy obfitują w jagody, grzyby, maliny. Wśród wczasowiczów rodzi się współzawodnictwo, każdy chce mieć więcej suszonych grzybów czy soku z jagód. Utało się powiedzenie,

W Polanicy odpoczywa się doskonale nie tylko w lecie, zima i śnieg nie przeszkadzają pracownikom w opalaniu się.



W tym właśnie ośrodku wypoczynkowym jest chyba najbardziej aktywny i dzięki temu z wczasów wracamy naprawdę zdrowi, weseli, a przecież o to wszystkim chodzi.

I.W.

Lepiej pracować – dostatniej żyć

Za wyniki ekonomiczno-społeczne osiągnięte w ramach ogólnopolskiego konkursu „Stać nas na lepiej i więcej” w roku 1977 nasz zakład otrzymał dyplom uznania nadany przez Ministra Przemysłu Maszynowego i ZG ZZM. W znacznym stopniu przyczyniło się do tych wyników współzawodnictwo pracy i racjonalizacja.

Lepsze wyniki pracy i szybsze tempo rozwoju gospodarczo-społecznego w decydującej mierze zależą od tego w jakim stopniu udaje się indywidualne plany i aspiracje spójnić z dobrem ogółu. Aktywizacja zawodowa ludzi przejawia się w różnych płaszczyznach. Wszyscy staramy się dobrze wykonywać nałożone na nas zadania, zwiększać wydajność pracy, wprowadzać innowacje, osiągać awans zawodowy, dobrze współżyć i współdziałać z innymi w procesie pracy. Rywalizacja, chęć sprawdzenia swoich uzdolnień, dowiedzenie, że można coś zrobić lepiej, szybciej, jest wrodzoną cechą i potrzebą każdego człowieka. Masową formą takiej rywalizacji jest współzawodnictwo pracy wykorzystujące dla dobra powszechnego tę naturalną właściwość wszystkich zespołów ludzkich. Pojęcie współzawodnictwa istnieje od najdawniejszych czasów i zawsze stanowiło katalizator postępu we wszelkich dziedzinach życia.

ZALOŻENIEM socjalistycznego współzawodnictwa pracy jest spójnikowanie tej skłonności ludzkiej z korzyścią dla interesu ogólnospołecznego, budowy i rozbudowy gospodarki narodowej. Na jego tle powstaje wiele inicjatyw indywidualnych i zbiorowych. Współzawodnictwo pracy charakteryzuje się dobrowolnymi zobowiązaniami oraz wysiłkiem umysłowym i fizycznym jednostek i zespołów, podejmowanym na różnych stanowiskach i zmierzającym do wykonywania zadań ponad granice określone normalnym obowiązkiem służbowym. Celem współzawodnictwa jest włączenie się w ogólnokrajowy nurt pracy, wyzwalanie twórczej działalności pracowników w przysparzaniu dóbr materialnych i kulturalnych, kształtowanie postaw dobrej roboty oraz osiąganie przez uczestniczących w nim własnych dodatkowych satisfakcji tak moralnych jak i materialnych. Współzawodnictwo pracy służy rozwijaniu i pobudzaniu działalności społeczno-produkcyjnej zatrudnionych poprzez realizację zadań przysługujących dynamicznie rozwojowi naszej gospodarki i w konsekwencji wpływających na szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy. Współzawodnictwo pracy jest ruchem aktywizującym pracowników w kierunku większego zaangażowania się w swoją działalność produkcyjną, w sprawy macierzystego zakładu a ułatwiając przez to realizację planów gospodarczych przyczynia się do wzrostu wydajności pracy i korzystnie wpływa na kształtowanie się obywatelskiej świadomości. Stanowi istotny czynnik tworzenia postaw i osobowości człowieka oraz właściwych stosunków między ludźmi. Jest skuteczną formą umacniania zasad gospodarności na każdym stanowisku roboczym sprzyjającą podnoszeniu poziomu kwalifikacji, wywołaniu ambicji zawodowych oraz szlachetnej walki o najlepsze wyniki pracy. Łączy w sobie dążenia do poprawy efektów ekonomicznych z aspektami społeczno-wychowawczymi, uczy należytego stosunku do pracy, współzawodnictwa w kolektywie, poczucia pracowniczego obowiązku. Przyczynia się do uświadamiania i zagospodarowywania rezerw oraz popularyzacji bardziej wydajnych metod pracy. Będąc ważnym elementem usprawniania gospodarki przedsiębiorstwa wpływa korzystnie na zwiększenie poczucia przynależności do zakładu pracy, właściwego stosunku do dobra społecznego, odpowiedzialnego podejścia do zaspokajania potrzeb własnych i ogółu.

WSPÓŁZAWODNICSTWO pracy występuje w różnych formach zależnie od stawianego przed nim celu. Może ono dotyczyć wzrostu produkcji, wydajności pracy, lepszego wykorzystywania zdolności produkcyjnych, racjonalizacji, oszczędności materiałów, surowców, paliw i energii, wprowadzania najbardziej produkcyjnych metod pracy, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, przyspieszenia cyrkulacji środków obrotowych, jakości i nowoczesności wyrobów, poprawy warunków bhp. Współzawodnictwo indywidualne bardzo skutecznie uruchamia bodźce moralne, zaś zespołowe wzmacnia wartość kolektywów pracowniczych i polepsza współdziałanie wewnątrz współzawodniczących grup. Szczególnie rozpowszechnioną formą współzawodnictwa są brygady pracy. Mają one na uwadze wzrost sprawności codziennego działania oraz zwiększanie zadowolenia z pracy w wyniku kształtowania atmosfery przyjaźni współpracy między członkami brygad. Wewnątrzzakładowe, indywidualne i zespołowe współzawodnictwo pracy wywiera bar-

MISTRZÓW GOSPODARNOSCI, konkursie o miano NAJLEPSZEGO KLUBU TECHNIKI I RACJONALIZACJI I MISTRZA RACJONALIZACJI ROKU. Jesteśmy pod tym względem przedmiotem przedsiębiorstwem w naszym zjednoczeniu.

ZORAZI 76-lecia Związku Zawodowego Metalowców załogi większości wydziałów i niektórych brygad zadeklarowały swoją pracę przy renowacji ośrodków czasowych i kolonijnych oraz wykonaniu dla nich sprzętu rekreacyjno-zabawowego, przy poprawianiu warunków socjalnych i bhp, a także przy przeprowadzaniu wiosennych porządków. Klub Techniki i Racjonalizacji podjął dodatkowe zobowiązania na polu racjonalizacji i wynalazczości. W zakresie współzawodnictwa pracy posiadamy niewątpliwie dobre wyniki, ale sporo jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia. Występując czasami nieprawidłowe zjawiska, które należy stopniowo eliminować. W niektórych wydziałach kierownictwo czy mistrzowie nie wykazują zainteresowania współzawodnictwem. Brak jest odpowiedniej propagandy i informacji. Ta sprawa powinna być jak najszybciej zajęta się aktyw związ-

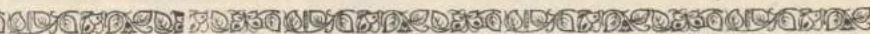
kowy, partyjny i młodzieżowy. Analizując zamierzenia i oczekiwania pracowników w różnych wydziałach można poczynić spostrzeżenia na temat indywidualnych potrzeb i aspiracji, a ze stopnia ich zaspokojenia zorientować się między innymi w stanie organizacyjnym współzawodnictwa i warunków pracy w jakich się ono dokonuje. Wysoki procent oczekiwań na podwyższenie zarobków poprzez współzawodnictwo świadczy o tym, że problem zainteresowania materialnego wśród załogi jest żywy i dominujący. Przemawia za tym również pragnienie uzyskania nagrody pieniężnej.

Najważniejsze przyczyny z powodu których część pracowników powstrzymuje od udziału bądź dalszego kontynuowania współzawodnictwa to niedopowiednia jego organizacja oraz brak korzyści. Ludzie są bardzo wrażliwi na wyróżnienia i nagrody pieniężne, a ich sprawiedliwy podział ma duży wpływ na kształtowanie się atmosfery w środowisku pracy. Nierzadko dokonuje się systematyczne i rzetelne dokonywanie oceny osiąganych wyników, informowanie o nich uczestników współzawodnictwa oraz aktywna po-

polaryzacja najlepszych ludzi i zespołów. Od poziomu organizacyjnego współzawodnictwa pracy oraz od stosunku do niego osób odpowiedzialnych za jego prawidłowy kierunek w działalności zależała będzie w decydującej mierze dalszy rozwój tego ruchu.

W DOBRZE pojętym interesie zakładu i nas wszystkich razem jest systematyczne rozwijanie wszelkich form współzawodnictwa. Dlatego zarówno dyrekcja jak i organizacje – związkowa, partyjna i młodzieżowa przykładają do tej sprawy wielką wagę. Oczywiście jest każdemu z nas wyższą jakością życia osiągnąć możemy jedynie na drodze podnoszenia jakości i wydajności pracy. Najważniejszym więc zadaniem współzawodnictwa pracowników i zespołów powinno być dążenie do lepszego wykorzystywania istniejących rezerw, uzyskiwania ponadplanowej produkcji na rynek wewnętrzny i eksport, poprawy jakości wyrobów, umacniania dyscypliny i tworzenia przesłanek dobrej roboty na każdym stanowisku pracy.

J.T.



Emil Kozioł



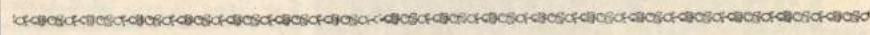
wydziale mechanicznym. Ciągłe stara się podwyższać swoje kwalifikacje. W ubiegłym roku zaoferował technikom mechanicznym. Jest bardzo wysoko oceniany jako fachowiec przez zwierzchników. W swojej specjalności nie ma roboty, której by nie zrobił. Mimo, iż szlifowanie wykonywać części do podzespołów montażowych wymaga dużej staranności oraz dokładności potrafi wyrobić miesiąc nie 150 i więcej procent normy. Kocha swoją pracę, a szlifierkę na której obrabia detale nazywa „pięścią” i „drugą żoną”. Racjonalizator aktywnie udziela się w Zakładowej Komisji Wynalazczości. Pan Kozioł chętnie przekazuje nabyte doświadczenia młodszemu kolegom.

Sumienny, obowiązkowy, uczynny i jednocześnie skromny, ceniony jest przez współpracowników. Lubi pracować społecznie

i cieszy się kiedy może komuś w czymś pomóc. Członek partii i aktualnie słuchacz WUMI. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego rady oddziałowej oraz wchodzi w skład komisji zawodowej przy Radzie Zakładowej. Jest przewodniczącym w wydzialeowego TPPR, które w 1977 roku zajęło II miejsce we współzawodnictwie zakładowym.

Działalność społeczna sprawia mu wiele satysfakcji. Jest również honorowym dawcą krwi. Pan Emil czuje się bardzo żyty z wytwórnią i miastem. Mówi, że ze Swidnika nigdy i nigdzie by się nie przeniósł. Wolne chwile, których zresztą nie ma zbyt wiele poświęca rodzinie. Dużo radości przysparzają mu dwie córki. W zeszłym roku otrzymał talon na Flata 126p i teraz z niecierpliwością czeka na swojego „malucha”.

T.



Jadwiga Kuszneruk

Pracę w WSK w zawodzie ślusarza podjęła w 1968 roku po ukończeniu szkoły zawodowej w Janowie Podlaskim. Sumienna i zdyscyplinowana, lubiana przez otoczenie szybko zaskarbiła sobie sympatię załogi. Pracuje obecnie w siódmej grupie osobistego zaszerogowania.

Nigdy nie przypuszczałam – powiada Jadwiga Kuszneruk – że w tego typu zakładzie jak WSK w Swidniku znajdzie się dla mnie robota, którą polubię. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna aniżeli wcześniej myślałam. Wyrobiam dziś do 150 proc. normy i biorę udział we współzawodnictwie indywidualnym i brygadowym oraz ze swoimi koleżankami JADWIGA SZULAKOWSKA, STEFANIA BALTYN, JADWIGA CHOLEWA i HELENA SODULSKA. Za osiągnięte dobre wyniki we współzawodnictwie pracy otrzymałam nie tak dawno dyplomy i nagrodę w wysokości trzech tysięcy złotych. Moim bezpośrednim opiekunem w wydziale jest mistrz STANISŁAW TROCKI, dobry fachowiec i miły człowiek. I gdyby tak do tych wszystkich przyjemnych spraw o których mówiłam przestało nagle brakować nam na co dzień zwykłych pilników, efekty naszej pracy byłyby z pewnością o wiele większe.

k-k



WSPÓŁZAWODNICSTWO pracy występuje w różnych formach zależnie od stawianego przed nim celu. Może ono dotyczyć wzrostu produkcji, wydajności pracy, lepszego wykorzystywania zdolności produkcyjnych, racjonalizacji, oszczędności materiałów, surowców, paliw i energii, wprowadzania najbardziej produkcyjnych metod pracy, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, przyspieszenia cyrkulacji środków obrotowych, jakości i nowoczesności wyrobów, poprawy warunków bhp. Współzawodnictwo indywidualne bardzo skutecznie uruchamia bodźce moralne, zaś zespołowe wzmacnia wartość kolektywów pracowniczych i polepsza współdziałanie wewnątrz współzawodniczących grup. Szczególnie rozpowszechnioną formą współzawodnictwa są brygady pracy. Mają one na uwadze wzrost sprawności codziennego działania oraz zwiększanie zadowolenia z pracy w wyniku kształtowania atmosfery przyjaźni współpracy między członkami brygad. Wewnątrzzakładowe, indywidualne i zespołowe współzawodnictwo pracy wywiera bar-

Adaptacja społeczno-zawodowa w centrum zainteresowania

Proces adaptacji społeczno-zawodowej rozpoczyna się już w momencie zatrudnienia młodego pracownika. Wrażenia z pierwszego zetknięcia z zakładem, wydziałem czy działem, stanowiskiem pracy, przyjęcie przez zwierzchników i środowisko odgrywają wielką rolę w dalszym przebiegu procesu adaptacji. Obyście opieką i stworzenie nowego pracownikowi odpowiednich warunków do stopniowej realizacji jego zamierzeń i planów życiowych wywiera decydujący wpływ na prawidłową i szybką aklimatyzację w przedsiębiorstwie. Zagadnienie jest jednak bardzo skomplikowane i mimo przykładania do niego dużej wagi sytuacja jeśli chodzi o zjawisko fluktuacji kadr w WSK nie jest zadowalająca. Rokrocznie spora część kadr pracowniczej odchodzi ze swoich miejsc pracy, co naraża przedsiębiorstwo na znaczne straty finansowe (wykształcenie wykwalifikowanego fachowca kosztuje nawet kilkaset tysięcy złotych a także wymaga czasu). W 1977 r. zwolniły się z zakładu 1582 osoby. Liczba ta mówi o skali i powadze problemu. Gros opuszczających wytwórnię stanowią ludzie młodzi o stażu nie przekraczającym 5 lat. Niepokojącym faktem jest bardzo wysoki odsetek niedawnych absolwentów Zespołu Szkół Tech-

nicznych, którzy przygotowani pod kątem potrzeb produkcyjnych zakładu zmieniają pracę. Pracownicy nieraz odchodzą ze stosunkowo blahych powodów i często nieodpowiedni stosunek przełożonych do ich spraw i błądzący powoduje podjęcie takiej decyzji. Na podstawie posiadanych materiałów i przeprowadzonych sondażów można sprecyzować zasadnicze przyczyny, które nasuwają tło zjawiska rotacji kadr wśród załogi wytwórni. Jako główne powody przenoszenia się z zakładu wymieniano: małe perspektywy awansu zawodowego, długi okres oczekiwania na mieszkanie, zły podział pracy lub jej przydział niezgodny z kwalifikacjami bądź zainteresowaniami, zła organizacja pracy, niesprawiedliwa ocena pracownika i zle stosunki z przełożonymi, monotoność pracy, słabe wyposażenie stanowiska pracy, trudności z opanowaniem zawodu, niewłaściwie ustalone zasady wykonywania operacji, niezadawalające warunki socjalno-bytowe oraz brak rozrywek kulturalnych w mieście. Niewątpliwie część z tych spraw powinna w miarę szybko rozwiązać dyrekcja przedsiębiorstwa wspólnie z odpowiedzialnymi służbami. Dużo jednak w zmniejszeniu odpływu kadr zależeć będzie od tych, na których spoczywa obowiązek roz-

toczenia opieki nad absolwentami szkół zawodowych, średnich i wyższych rozpoczynającymi dopiero swoją karierę, a więc od kierownictwa poszczególnych wydziałów, dozoru technicznego i starszych pracowników. Również organizacja młodzieżowa ma w tej dziedzinie sporo jeszcze do zrobienia. Działanie w kierunku zahamowania fluktuacji wśród kadr pracowniczej ma poza swoimi ekonomicznymi reperkusjami również nie mniej ważny aspekt społeczno-wychowawczy. Musi to być działanie długofalowe uwzględniające wymogi konkretnych sytuacji i przypadków. Oczywiście pewna ilość pracowników z różnych względów nadal będzie zmieniać pracę, ale powinny to być rzeczywiście uzasadnione przypadki. Stworzenie możliwości realizacji potrzeb i aspiracji młodych pracowników mobilizuje ich do wydajniejszej pracy i daje im poczucie własnej wartości w środowisku zawodowym. Tylko wówczas wszelkie poczynania na polu adaptacji społeczno-zawodowej mogą zakończyć się powodzeniem. Zwiększenie stabilności załogi jest koniecznością i należy uczynić wszystko, by każdy młody człowiek przychodzący do wytwórni traktował ją jako swoje stałe a nie jedynie przejściowe miejsce pracy.

ONI DAJĄ PRZYKŁAD

BOGUMIŁA RADLIŃSKA

BOGUMIŁA RADLIŃSKA pracę w WSK rozpoczęła w 1952 r. jako 17-letnia dziewczyna. Pierwsze swoje zawodowe kroki stawiała w wydziale narzędziowym i temu też wydziałowi pozostała

Jego wydziału, chętnie podejmuje prace, które mogą przyczynić się do polepszenia życia w wydziale. Chętnie pomoże każdemu, kto tylko tej pomocy potrzebuje. Ceni ją za to najbliżsi pracowni-



wierna do dnia dzisiejszego. Rozpoczęła pracę jako maszynistka, później pracowała w rozdzielni, po ukończeniu w 1965 roku technikum ekonomicznego rozpoczęła pracę w planowaniu. Jest dobrym, sumiennym pracownikiem, współpracownicy lubią ją przede wszystkim za jej bezinteresowność i koleżeńskość.

Bogumiła Radlińska jest nie tylko dobrym pracownikiem, lecz również osobą interesującą się sprawami społecznymi. W młodości była członkiem Związku Młodzieży Polskiej. Obecnie czynnie uczestniczy w życiu swo-

cy. Trzecią kadencję jest płatnikiem rady oddziałowej.

Panią Bogusię cechuje skromność, o sobie mówi niewiele, a wspominając pierwsze lata w WSK powiedziała: Gdy rozpoczęłam pracę byłam bardzo młoda, bywało ciężko, ale nie dostrzegaliśmy tego. Wtedy pracowaliśmy często ze śmiechem — jednak pracę traktowaliśmy poważnie. Szczególnie miło wspominam czyny społeczne, na które szło się chętnie.

Za swoją sumienną i dobrą pracę w 1977 roku została Przewodniczką Pracy Socjalistycznej.

RYSZARD WÓJCİK

Pracę w WSK podjął w 1956 roku w zawodzie ślusarza w

rej pracują: TADEUSZ ŻABIŃSKI, BRONISŁAW CIEPŁOW-

rej Roboty. Ten wzorowy pracownik, dobry związkowiec i zapalony majsterkowiec powiedział:

„Moją zasadą jest konsekwencja w pracy”. Jeżeli powiem sobie, że mam na czas wykonać zadania — muszę to uczynić.

Współzawodnictwo daje podobną jak zwycięstwo nad samym sobą satysfakcję, stąd idea współzawodnictwa jest mi bliska. Wspólnie z kolegami mamy dobre warunki do tego, by pracować jeszcze lepiej. Wiem, że zbiorowym wysiłkiem można uczynić bardzo wiele...



wydziale ślusarsko-spalalniczym. Od pierwszych chwil pobytu w zakładzie włączył się czynnie do współzawodnictwa pracy. Najdłuższy związany jest z Brygadą im. Róży Luksemburg, w któ-

re jest Jerzy Słowik i Henryk Kowalski.

Ryszard Wójcik wyrabia średnio 150 proc. normy. Posiada tytuły — Przewodzącego Pracownika Lubelszczyzny i Mistrza Dob-

EWA MIERZICKA...

...rozpoczęła pracę w 1960 r. w dziale magazynów i pracuje tam już 18 lat. Zna dobrze swoją pracę, wykonuje ją sumiennie, starannie. Nie ma takiego stanowiska pracy w magazynach, na którym pani Ewa nie dałaby sobie rady. Obecnie pracuje w magazynie wycieczek motocyklowych. Zawsze chętna, gotowa nieść pomoc, znalazła uznanie w oczach nie tylko swoich przełożonych, ale również wśród koleżanek i kolegów z działu. Jest dobrą działaczką społeczną, pełniła funkcję grupowej związkowej i

człowiek zaangażowany w sprawy swojego wydziału już drugą kadencję pełni funkcję sekretarza organizacyjnego w OOP nr 13.

Jej kierownik T. Wojciechowski mówiąc o pani Ewie, wyraża się w samych superlatywach, aktywna, zaangażowana, sumienna, zdyscyplinowana, twierdzi, że właśnie jest ona doskonałym przykładem dobrego pracownika. Praca jej została należycie oceniona w 1977 roku, otrzymała tytuł Zasłużony Przewodnik Pracy

Jan Sola jest w przedsiębiorstwie szlifierzem ostrzarczem. Tego trudnego zawodu nauczył się sam w ciężkich czasach odbudowy gospodarczej kraju. Swoją pracę rozpoczął w 1949 roku w Zakładach Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia w Świebodzicach (przemianowanych potem na WSK). W 1960 roku przyjechał do Świdnika i na stałe związał się z naszą wytwórnią. Zatrudniony był kolejno w wydziałach: przyrządów, narzędziowych a teraz pracuje w wydziale weryfikacji. W opinii przełożonych jest wzorowym pracownikiem. Zdyscyplinowany oraz sumienny, cieszy się sympatią i uznaniem kolegów. Z nałożonych obowiązków służbowych wywiązuje się bardzo dobrze. W jego codziennej pracy polegającej na ostrzeleniu noży tokarskich liczy się przede wszystkim solidność i precyzja wykonania. Tu nie można pozwolić sobie na niedokładność i często w użyciu musi być mikroskop kontrolny.

JAN SOLA



Jan Sola tak rozmawiał się w swojej pracy, iż na żadną inną — jak sam mówi — za nie by się nie zamienił, choć z pewnością nie należy ona do lekkich. Znacznie jednak stopień jej uciążliwości zmniejszają sprawne urządzenia oczyszczające zamontowane w hali i przy samej ostrzarce.

Pozazawodową pasję pana Jana stanowi wędkarstwo, którym „zaraził” dwu swoich synów. Najchętniej „moczy kij” w Bugu, Sanie i Wiśle. Zyciowym sukcesem na tym polu był tański sum — 18,5 kg żywej wagi, wyłowiony po długiej walce z Tyśmieniczy w okolicach Kocka. Wyrozumiałości żony dla tego hobby wielu wędkarzy na pewno mogłoby mu pozazdrościć. Pan Sola jest przykładnym ojcem licznej rodziny. Pięćro dzieci uczy się w szkołach, jedno chodzi do przedszkola. Lubi porządek i dla najbliższych też jest wymagający. Swoich chłopaków zabiera nawet na czynne społeczne odbywające się poza terenem zakładu. Głównym zamierzeniem pana Jana na najbliższą przyszłość jest zakup dwu motorówek — oczywiście na rodzinne wycieczki nad rybne wody.

Te.



partijnej. Do partii wstąpiła w 1962 roku. Ponieważ dała się poznać jako dobry organizator,

Socjalistycznej. Gratulujemy pani Ewie sukcesu i życzymy dalszych w pracy i życiu osobistym

Związaali się WSIK

OCHRONA PRACY — ŻYCIOWA PASJA

Józef Piotrowski

Członek Związku Zawodowego Metalowców od 1949 r. Partyzant BCH, odznaczony Krzyżem Partyzanckim, w latach 1944-47 żołnierz II Armii WP. Członek PPR od 1946 r. — później PZPR. Skierowany do pracy w WSK z ZPOW Milejów w czerwcu 1951 r. W latach 1951-53 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej. Przez 19 lat był Zakładowym Społecznym Inspektorem Pracy. Od 15 lat jest przewodniczącym Zarządu Pracowniczych Ogródków Działkowych.

Tow. Piotrowski jest człowiekiem czynu, sumiennie wypełniającym swe obowiązki zawodowe i społeczne. Krótka wstępna wycieczka mówi sama za siebie.

Najtrudniejsze — mówi tow. Piotrowski — były lata 1951-53 kiedy trzeba było od początku organizować i budować całą strukturę organizacji związkowej: rady oddziałowe, komisje strukturalne, grupy związkowe, PKZP i inne.

Późniejsze lata nie były dla tow. Piotrowskiego również proste. Wieloletnia konsekwentna działalność w dziedzinie bhp doprowadziła do stosunkowo wysokiego poziomu reprezentowanego przez nasz zakład w tym zakresie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje poprawa bhp w wydziałach posiadających stanowiska szkodliwe dla zdrowia. Poza sprawa-

mi ochrony pracy, pasją życiową tow. Piotrowskiego jest sprawa rozwoju Pracowniczych Ogródków Działkowych. Niemalby osobisty udział tow.



Piotrowskiego jest w tym, że areal tych ogródków wzrósł z 1,20 ha w latach pięćdziesiątych do 25,20 ha obecnie. Długoletnia działalność związkowa tow. Piotrowskiego na wyjątkowo trudnych odcinkach i w trudnych okresach, jego pasja i zaangażowanie zasługują na pełne uznanie.

MISTRZ DOBREJ ROBOTY

Jan Tomasik

Członek Związku Zawodowego Metalowców od 1946 r. Przybył do pracy w WSK z Tomaszowa Mazowieckiego jako poborowy. Zatrudniony w WSK na stanowisku tokarza później mistrza — od października 1951 roku. Bezpartyjny. Pracuje z niewielką przerwą cały czas w wydziale narzędzi. Dobry fachowiec i organizator, jeden z ołtarznych działaczy związkowych szczególnie w pierwszych latach pracy. Jan Tomasik był przez jeden rok w Radzie Zakładowej i przez sześć kadencji przewodniczącym rady oddziałowej. Okres największej aktywności związkowej pana Tomasika przypadł w czasie najtrudniejszym, w zasadzie organizatorskim zarówno zakładu jak i jego organizacji związkowej. Nie bez znaczenia jest również fakt kierowania organizacją związkową w wydziale narzędziowym w którym jak wiadomo charakter produkcji jest w przedsiębiorstwie najtrudniejszy.



Jan Tomasik wspomina, że podstawową troską kierowanej przez niego rady oddziałowej były sprawy społeczno-bytowe załogi, sprawa zarob-

CZŁOWIEK KONSEKWENTNY W DZIAŁANIU

Czesław Gielzak

Do WSK w Świdniku przybył ze Szczecina, gdzie rozpoczął poza działalnością zawodową również działalność społeczną pełniąc między innymi funkcję przez pewien okres czasu przewodniczącego rady miejscowej ZZPS. Pracę w WSK w Świdniku rozpoczął w maju 1952 roku jako tokarz w wydziale mechanicznym a wnosząc w pracę zawodową w kierownictwo wydziału kompletacji i konserwacji, działu transportu i ostatnio kierownictwa działu spraw osobowych. Członek partii od 1959 roku i członek ZZM od 1952 roku.

Tow. Gielzak to niewątpliwie najbardziej znany i popularny działacz związkowy z okresu pierwszego dziesięciolecia naszego zakładu. W latach 1953-60 pełnił przez trzy kadencje funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej i jedną kadencję przewodniczącego Zarządu Okręgu ZZM. Człowiek energiczny, myśliciel perspektywiczny, konsekwentny w działaniu i uczulony na wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości.

Od pierwszych dni działalności związkowej tow. Gielzak wraz z grupą współpracujących z nim działaczy rozwijał wszechstronnie i z rozmachem wielokierunkowe działanie organizacji związkowej. W oparciu o coraz bardziej zorganizowany aktyw rozwinięto ożywioną działalność rad oddziałowych, komisji strukturalnych i innych placówek związkowych (kino, biblioteka, ZDK, klub sportowy, ognisko muzyczne i inne). W centrum zainteresowania znajdowały się sprawy społeczno-bytowe załogi, zaopatrzenia i budownictwa w osiedlu przyzakładowym — później mieście Świdniku — ochrony pracy i zdrowia załogi.

Zorganizowano na miarę ówczesnych możliwości wypoczynek dla za-



łogi i kolonie dla dzieci (Myczkowiec, Darłówek, Rogów, Wień). Pow-

stała spółdzielnia mieszkaniowa i rozpoczęło się budownictwo jednorodzinne.

Tow. Gielzak wspomina, że najbardziej trudnymi i absorbującymi były sprawy socjalno-bytowe załogi. Już chyba mało kto pamięta, że dla nabycia takich artykułów pierwszej potrzeby jak buty gumowe, płaszcze podgumowane, garnki, czajnik czy radio trzeba było otrzymać od Rady Zakładowej „wywalczony” z woje-wódzkiego rozdzielnika — talon. Dla kierowania działalnością związkową w tym okresie trzeba było niemal samozaparcia, trudu i inicjatywy. Człowiekiem posiadającym te cechy jest tow. Gielzak, którego wkład w rozwój zakładowej organizacji związkowej jest ogromny.

AKTYWNY DZIAŁACZ SPOŁECZNY

STANISŁAW JANKOWSKI

... jest członkiem Związku Zawodowego Metalowców od 1936 r. do którego wstąpił podejmując pracę w Lubelskiej Wytwórni Samolotów. Do WSK został oddelgowany z Lubelskiej parowozowni w lipcu 1951 r. Członek PZPR. W latach 1953-56 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego i sekretarza Rady Zakładowej, a w latach 1956-63 z roczną przerwą był sekretarzem KS Avia. Oddany działacz społeczny z dużą werwą i temperamentem, którego nie powstrzymałby się sam redaktor Zygmunt Kalużyński. Tow. Jankowski wspominając pierwsze lata pracy i działalności społecznej w WSK jest zafascynowany naturalnym i niekłamnym entuzjazmem, i zaangażowaniem ludzi do wykonania trudnych zadań i wszelkiego rodzaju prac społecznych.

Poza normalnymi zainteresowaniami działacza związkowego szczególnie zainteresowało tow. Jankowskiego współzawodnictwo w pracy. Jego zaangażowaniu i umiejętnościom zawdzięcza ten kierunek działalności związkowej wspaniały rozwój. Do produkcji wprowadzono rewelacyjne na ówczesne czasy metody Kolesowa i Żandarowej. Rozpoczęto inicjowanie czynów produkcyjnych i prac społecznych. Rozwinięto się autentyczne współzawodnictwo pracy w różnych formach, poczynając od indywidualnego, a na międzyzakładowym kończąc. Propaganda współzawodnictwa była na wyższym poziomie niż w ja-

kimkolwiek innym okresie. Tow. Jankowski wiele lat pracy po-



świecił także rozwojowi świdnickiego sportu, pracując jako sekretarz Klubu Sportowego Avia. Z dużym sentymentem wspomina również rozwój działalności kulturalnej oraz tzw. akcje łączności miasta ze wsią. „Trudności w tej działalności było wiele, ale widoczne, pozytywne rezultaty dodawały sił i zapału”. Tow. Jankowski jest człowiekiem skromnym. Nie chce wiele mówić o sukcesach, które mógłby potraktować jako swoje osobiste. Jednak oceniając całokształt jego społecznej działalności niewątpliwie jest, że nabierałoby się tych sukcesów niemało.

opr. Z.K.



aerobus — autobus powietrzny (zwany w USA „jumbo jet”); ogólna nazwa największych samolotów komunikacyjnych, mieszczących 250 i więcej pasażerów, wprowadzanych współcześnie do eksploatacji przez przedsiębiorstwa komunikacji lotniczej w celu opanowania szybko rosnących zadań w zakresie przewozu pasażerów, akrobacja lotnicza — manewry samolotu (lub grupy samolotów) nie stosowane w zwykłych lotach, charakteryzujące się szybkimi zmianami położenia, dużymi prędkościami kątowymi oraz znacznymi zmianami prędkości i wysokości lotu. Akrobacja dzieli się na podstawową obejmującą figury, w których występuje jedynie obciążenie dodatnie; pełną, w której mogą występować obciążenia zarówno dodatnie, jak i ujemne oraz na odwróconą, w której występują

przede wszystkim obciążenia ujemne. Główne figury akrobacji podstawowej to: petla, wywrót, zawrót, przewrót, korkociąg, zwrot bojowy, spirala i biczka szybka.

balast wodny — pewna ilość wody w zbiorniku zainstalowanym zazwyczaj w skrzydle szybowca wycieczny. Ten ładunek wodny (do 100 kg) powoduje przesunięcie prędkości przelotowej szybowca w kierunku większych wartości co jest korzystne w dobrych warunkach termicznych. Gdy warunki termiczne słabsze, balast może być usunięty i szybowiec jest wtedy lepiej dostosowany do słabszych noszeń.

bariera cieplna — ograniczenie prędkości samolotu wynikające z nagrzewania się powierzchni jego płatów i kadłuba wskutek tarcia cząsteczek powietrza. Przy prędkości odpowiadającej liczbie Macha rzędu Ma=5 (pięciokrotna prędkość dźwięku) temperatura niektórych powierzchni samolotu dochodzi do 1000°C. Przy budowie szybkich samolotów, niezależnie od chłodzenia powierzchni stosuje się metale żaroodporne np. tytan. Challenge — pełna nazwa: (Challen-

ge International de Tourisme) międzynarodowe zawody samolotowe rozgrywane w okresie międzywojennym pod patronatem FAT. Pierwsza taka impreza jeszcze pod inną nazwą, była zorganizowana przez Aeroklub Francji w 1928 r., trasa wynosiła ok. 2000 km, na 25 zgłoszonych samolotów zawody ukończyło zaledwie 6. Zwyciężył pilot niemiecki Lusser na samolocie Klemm z silnikiem Salmson o mocy 40 KM. II Challenge został zorganizowany przez Niemcy w r. 1930, trasa przelotu liczyła około 7300 km. Zwyciężył Niemiec Moritz na BFW M-23. W tych zawodach brał udział również Polacy na RWD-3, RWD-4 i PZL-5, zajmując dalsze miejsca. III Challenge odbył się również w Niemczech w r. 1932. Brało udział 67 samolotów, ukończyło 24. Trasa liczyła 7300 km (oraz próby techniczne). Zwycięstwo odniosła załoga polska Żwirko i Wigura na polskim samolocie RWD-6. IV Challenge (ostatni) został zorganizowany przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1934. Trasa wynosiła ponad 9500 km wiodła nad Europą i Afryką. Odbyły również próby techniczne i sprawnościowe na lotniskach Moko-

tów i Okęcie. Pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy Bajan i Pionczyński na samolotach RWD-3 z silnikami Skoda 270 KM — konstrukcji całkowicie polskiej. Challenge były wielkim sukcesem zarówno pilotów jak i konstruktorów młodego polskiego lotnictwa, dopalanie — spalanie w silniku turbodrzutowym (dodatkowej) ilości paliwa w strumieniu spalin opuszczających turbiny. Dodatkowo spalane paliwo powoduje wzrost ciągu silnika. Proces dodatkowego spalania odbywa się w specjalnie ukształtowanej części cylindrycznej między turbiną a dyszą wylotową (zwaną dopalaczem), która w tym przypadku jest regulowana. Ze względu na bardzo duże zużycie paliwa dopalanie stosuje się tylko do krótkotrwałego powiększenia ciągu (np. podczas startu), doskonałość — (aerodynamiczna) samolotu i szybowca — największą wartość stosunku współczynnika siły nośnej do współczynnika oporu dla profilu lotniczego, płata lub całego samolotu albo szybowca. Wartość doskonałości jest tym większa im wydłużenie płata jest większe, im kształty całego samolotu lub szybowca są

bardziej opływowe, im jego powierzchnia zewnętrzna jest bardziej gładka. Doskonałość decyduje o zasięgu czystego lotu ślizgowego, czyli jak daleko z danej wysokości może szybować lub samolot (z wylączonym silnikiem) dolecieć lotem ślizgowym. Dla szybowców wysokowyżynowych doskonałość dochodzi do 50. Oznacza to, że taki szybowiec z wysokością 1 km może przelecieć 50 km lotem ślizgowym zanim wylądzie na ziemi, fotel wyrzucany — urządzenie ratownicze umożliwiające opuszczenie samolotu przy dużych i małych prędkościach (8-1200 km/godz.) na dowolnej wysokości (nawet z samolotu stojącego na ziemi). Fotel wyrzucany umieszczony jest w prowadnicach i połączony z urządzeniem wyrzucającym tzw. kaptuła. Wyrzucanie następuje w kierunku prostopadłym do kierunku lotu samolotu przez odpalenie ładunku wybuchowego w kaptułę lub przy pomocy silników rakietowych przymocowanych do fotela. Po opuszczeniu samolotu i wytrąceniu przedkości lotnik ratuje się za pomocą spadochronu osobistego, otwierającego się automatycznie.

J.K.

CO SŁYCHAĆ W ZDK?

Dynamiczny rozwój zakładu i miasta powoduje między innymi konieczność rozbudowy ilościowej i jakościowej placówek świadczących na rzecz mieszkańców usługi kulturalno-rozrywkowe. Aktualnie w Świdniku istnieje kilka obiektów, w których owa działalność jest prowadzona — mniej lub bardziej zaspokajając społeczne potrzeby w tym zakresie. Popyt na wszelkie imprezy o charakterze kulturalnym przewyższa jednak jeszcze znacznie podaż. Stale też rośnie liczba pracowników przedsiębiorstwa i ich dzieci chcących aktywnie włączyć się do tego ruchu. Sytuacja wymaga wydatnego powiększenia w najbliższym czasie bazy materialnej niezbędnej dla dalszego wzrostu zakresu i poziomu tej działalności.

Trudno jest mówić o dorobku zakładu, by nie wspomnieć o jego kulturowym znaczeniu dla miasta. Pracę na tym polu prowadzi głównie powstały w 1952 roku Zakładowy Dom Kultury.

Zaprosiliśmy do redakcji dyrektora Zakładowego Domu Kultury Adama Maruszaka, przedstawiciela Urzędu Miejskiego Andrzeja Ujmy i instruktorkę ZDK Jadwigę Warpas.

red. Spróbujmy ustalić rolę ZDK w młodym, przemysłowym mieście. Jakie znaczenie miało powstanie pierwszej placówki kulturalnej w Świdniku?

A. Maruszak — Ponieważ nowo powstający zakład powodował przybywanie do przyfabrycznego miasta wielu młodych ludzi, którzy chcieli nie tylko pracować, lecz również mieć możliwość przyjemnego spędzenia wolnego czasu, niejako obowiązkiem przedsiębiorstwa było zabezpieczenie realizacji potrzeb i w tym zakresie. Chodziło także o zintegrowanie przyjeżdżających tu ludzi.

J. Warpas — Początkowo ZDK starał się głównie o dostarczenie popularnych form rozrywki swoim buwalcem. Z czasem jednak rozwinął i propagowano trudniejszą i ambitniejszą działalność kulturalną.



red. W którym okresie ZDK mógł pochwalić się największym rozkwitem?

A. Maruszak — Takie ocenianie nie jest możliwe, w latach 60-tych np. ZDK był odwiedzany przez największą ilość mieszkańców, przyczynił się do tego jedynie w mieście telewizor, który posiadał właśnie dom kultury. Czy działalność należy oceniać tylko ilością przychodzących osób, czy różnorodnością form, które proponuje się widzom?

red. Pytanie to zadałam celowo, bowiem utarła się w mieście opinia, że w ZDK niewiele się dzieje, a jeśli nawet, to można o was usłyszeć wszędzie tylko nie w Świdniku.

ciężą się mniejszą popularnością. red. Ikeri są przykładem dobrej pracy w domu kultury. Co wpłynęło na ich obecny sukces?

J. Warpas — Prawdziwy rozkwit tego zespołu rozpoczął się w 1970 r. w momencie przejścia ich przez pana Zastawnego. Jest to wspomnienie muzyki, kompozytor, wie czego trzeba wymagać od zespołu. Zatem i rezultaty są widoczne.

A. Maruszak — Wydało się, że duży wpływ na sukces zespołu ma stabilność jego członków. Ważną rolę odgrywa tu niezmienny od lat skład podstawowy zespołu sekcji akompaniującej. Oczywiście ich sukces to praca i jeszcze raz praca, częste próby, które wykonują rezygnując z

własnego czasu. Zdarza się, że przychodzą na próby z własnymi dziećmi. Wiedzą o tym, że tylko dużym wysiłkiem mogą coś osiągnąć.

red. Jakże są wasze największe bolączki w codziennej pracy?

A. Maruszak — Oczywiście znany wszystkim brak odpowiedniej bazy materialnej. Nie mamy specjalnie gdzie dawać swoich koncertów. Zabrzmiało to jak dowcip, ale szereg sekcji działających przy ZDK można zobaczyć tylko podczas prób.

red. Czy zdaniem państwa ZDK spełnia rolę integracyjną w mieście?

A. Maruszak — Jeżeli chodzi o młodzież urodzoną i wychowaną w mieście to mogę powiedzieć, że tak. Świadczy o tym ilość młodzieży i dzieci w różnych zespołach. Gorzej natomiast wygląda sprawa z młodzieżą napływającą, ale zdajemy sobie sprawę, że proces aklimatyzacji w środowisku trwa dość długo.

J. Warpas — Staramy się robić wszystko by włączyć tych ludzi w naszą działalność, lecz nie zawsze wychodziło nam jakbyśmy chcieli.

Jest jeszcze jedna ważna sprawa — mają oni często konsumpcyjny stosunek do kultury. Chcieliby tylko brać nie dając z siebie nic. To bardzo utrudnia jakąkolwiek działalność.

red. Wiem o tym, że ZDK nie ogranicza się tylko do działalności na rzecz pracowników zakładu, lecz spełnia rolę środowiskowego ośrodka kultury. Czy inne zakłady w mieście dostrzegają potrzebę włączenia się do tej działalności?

A. Maruszak — Niestety, nie. Poza wytwórcią nikt się nie interesuje czy ZDK ma fundusze i jak się tam pracuje. A przecież do naszych zespołów uczęszczają dzieci, których rodzice nie są związani z WSK. Chciałbym podkreślić dużą pomoc z jaką się spotykamy w swojej pracy ze strony Rady Zakładowej, dzięki czemu możemy pochwalić się wieloma osiągnięciami na polu działalności kulturalnej w naszym środowisku. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, iż potrzebny społecznie w tym względzie są znaczne wzmocnienia. Będziemy starali się im sprostać.

red. Wydało mi się, że jest tu konieczna pomoc innych zakładów w pokrywaniu potrzeb domu kultury. Bo jeżeli mówimy „Ikeri” to Świdnik a nie WSK. Będzie to przecież konieczne gdy powstanie Miejski Dom Kultury. Kończąc naszą rozmowę chciałabym życzyć działaczom ZDK oraz mieszkańcom Świdnika by jak najszybciej mogli się spotkać w warunkach, gdzie zespoły będą mogły pochwalić się swoim dorobkiem, a widzowie spędzić przyjemnie czas.

opr. I. W.

25-lecie za pasem

W dniu 11 marca w Urzędzie Miejskim odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników konkursu na

symbole rozwoju, dynamiki i żywotności grodu, nawiązując jednocześnie do jego lotniczych tra-



Przewodniczący jury Ryszard Lis odczytuje werdykt.

projekt medalu z okazji zbliżającej się 25-tej rocznicy nadania Świdnikowi praw miejskich. Na konkurs wpłynęło 11 prac lubelskich artystów. Jury I nagrody przyznało propozycję Mariana Świąta. Wyróżniono również drugi projekt tego twórcy oraz pracę Bogdana Markowskiego. Na jednej stronie wybranego do realizacji projektu medalu artysta umieścił herb miejscowości oraz napis 25 LAT MIASTA ŚWIDNIKA, zaś na drugiej daty 1954—1979 i przy pomocy symboli plastycznych przedstawił

dykt. Jubileuszowy medal będzie posrebrzany i zostanie wybity w ilości 1.000 sztuk. Konkurs był kolejną możliwością konfrontacji dla środowiska twórczego, zorganizowany z inicjatywy Urzędu Miejskiego w Świdniku.

Plany na najbliższą przyszłość przewidują zorganizowanie II Pleneru Rzeźbiarskiego i I Pleneru Malarskiego. A swoją drogą cieszy, iż tematyka naszego miasta stanowi inspirację dla działalności artystów.

T.

Wystawa w kinie



W dniach 5, 7, 8 marca br. w kinie „Lot” można było obejrzeć wystawę prac własnych Klubu Seniora PTTK przy Polskim Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Seniorzy prezentowali roboty na drutach, szydełkowe, zabawki, pięknie haftowane bluzki, suknie, firanki, swetry, swetereczki itp. Takich wyrobów może pozazdrościć nawet Cepelia.

Nasz felieton

Wiosna z wielu względów jest moją ulubioną porą roku. Głównie jednak dlatego, iż w tym właśnie okresie najbardziej utożsamiam się z otaczającą mnie naturą. Uprzytomiam też sobie najwyraźniej całą mnogość, złożoność, delikatność i wrażliwość obustronnych powiązań na linii ludzie — reszta świata. Wówczas również największym niepokojem napawa mnie fakt częstego postępowania przez nas nie fair w tych codziennych kontaktach.

Jako, że wiosna już się rozpoczęła proponuję byśmy wszyscy od zaraz przyjęli przyjemny wyraz twarzy, zabysnęli uśmiechem i stali się tacy radosni, letcy, pełni entuzjazmu — jednym słowem wiosenni. Obserwuj-

my także pilnie co się poza nami dzieje. Naprawdę warto!

W marcu i kwietniu bywa różnie. Trochę zimno, nieco ciepła ale już budzi się życie w przyrodzie z kilkunastomiesięcznego snu. Słońce przysuwa coraz śmielej. Z tropików przylatują wędrowne

ptaki. Jedne zwierzęta zmieniają ubarwienie, inne szybko zrzucają poroża (podobno robi im się po tej operacji lżej na ciele i duszy). Zaczyna zieleń się trawa, rozwijają się liście, rozkwitają niektóre kwiaty. Człowiek również otrzasa się z zimowego letargu i ciekawie zerka na wszystkie strony.

Potem przychodzi maj. W maju — jak wiadomo — jesteśmy świadkami istniejącej eks-

plozji różnorodnych i wielobarwnych form życia w przyrodzie. Co tylko istnieje wszędzie walczy i porusza się o najlepsze warunki egzystencji i niezależnie od naszego poglądu na tą sprawę właśnie bezsilnemu prawu silniejszego zawiądujemy proces rozwoju i wszystkie te „cudza”

natury, z którymi mamy teraz do czynienia. Ludzie też zwalają młodzi duchem czują się jacyś wrażliwi i lepsi. Znany jest od wieków niepokój serc w tym miesiącu wywoływany nieznanymi fluidami. Gdy zaś obłądnie kwitną drzewa, owoce i kaskady, falujące łuki oszaleją od gamy kolorów i zapachów a w lasach pełne finezji i zawsze niewinnej broczy jeszcze zyskują na swej urodzie to i człowiekowi o afekt do płci odmiennej nie-

trudno. Nawet zapomnieć się można nie wiadomo kiedy...

Nie masz jednak cudowniejszego miesiąca w roku niż czerwiec. Wtedy jest pięknie w jaką bądź pogodę. W powietrzu czujesz bukiet pysznych aromatów, oczy poisz do syta wszystkimi odcieniami

razie tymczasem rozpięta ciężka energia witalna.

To wszystko świadczy o tym, że ogólna kulminacja życia w przyrodzie w jakimś tajemniczym sposób udziela się nam i nie ma tu nic dziwnego, bo jesteśmy właśnie częścią tego co nas dookoła otacza. Wspólnie przecież od zarania dziejów szliśmy drogą ewolucji. Musimy więc chociaż na wiosnę wzmocnić sobie nasz ścisły związek i wzajemną współzależność z pozostałą częścią świata naturalnego. Mijmy to na względzie i patrzmy na faunę i florę nieco żywciej a na swoje postępowanie krytyczniej. Pamiętajmy, że kulturalny człowiek w każdej sytuacji szanuje środowisko przyrodnicze. W końcu robi tak w swoim własnym interesie!

Jaśko

WIOSNA WIOSNA!

Trudne 'zadanie sportowców TKKF „Świt”

Miniony rok był dobry dla liczącego 4,5 tys. członków Ogniska TKKF Świt. Piłkarska spartakiada rozpoczęła w kwietniu będziemy pamiętać długo; w roz-



grywkach spartakiadowych w piłce nożnej brało udział 21 zespołów, rozegrano 59 spotkań z udziałem 1334 zawodników. Było

to rekordowe zainteresowanie spartakiadą. Równie wielką popularnością cieszyły się inne dziedziny sportu. Sportowcy-amatorzy z WSK uprawiają takie dy-

zuje liczne imprezy rekreacyjno-wypoczynkowe i festyny z wyjątkiem wielodniowych wycieczek krajoznawczych, które są u nas domeną PTTK. O nowych zamierzeniach w sporcie masowym na najbliższe miesiące br. mówił na jednym z posiedzeń zarządu prezes inż. Edmund Chadala:

„W tym roku sportowcy naszego ogniska nie będą mieli łatwego życia. Po raz pierwszy będziemy organizować wielki turniej tenisa ziemnego, który odbywać się będzie pod patronatem Studia 2 warszawskiej telewizji. Będzie to turniej dla pięciobojki bez specjalnych ograniczeń wiekowych z tym, że chodzi tu oczywiście o osoby nie zrzeszone w żadnym klubie, a liczbą ich nie może przekraczać 50. Siatkarki i siatkarze ogniska wyjadą w maju br. na turniej o Puchar 10-lecia ZZM do Węgierskiej Górki. W roli trenera wystąpi tam Kazimierz Patrzala, który definitywnie zakończył karierę sportową w Avii. W Węgierskiej Górze grać będą również i nasi piłkarze. Trafili oni na grupę z udziałem ognisk z Warszawy, Łodzi i Skarżyska. Po zakończeniu kursów pływackich cieszących się dużym powodzeniem, a które zorganizowało w tym roku ognisko przeprowadzimy spartakiadę pływacką w naszym środowisku. Zmierzymy również definitywnie do zmian w regulaminie spartakiady piłkarskiej. W spartakiadzie br. nie mają prawa grać zawodnicy przynależni do PZPN choćby nawet z tych najniższych szczebli tzn. z B klasy. W spotkaniach piłkarskich spartakiady mogą grać tylko nie zrzeszeni, a poszczególne zespoły składać się będą tylko i wyłącznie z piłkarzy jednego wydziału. Nie ma absolutnie mowy o jakichkolwiek połączeniach się kilku wydziałów w jedną drużynę”.

Jak wynika z wypowiedzi prezesa sportowcy naszego ogniska mają na swojej drodze w tym roku wielu groźnych rywali. Wierzymy jednak, że znani ze swego zapału i ambicji dadzą sobie radę z najgroźniejszymi choćby przeciwnikami, w myśl tradycyjnego hasła — „Sport to zdrowie, radość i siła”.

Weteran spartakiad zakładowych

Jerzy Ziembowski

Spartakiady zakładowe szczególnie w piłkę nożną mają ustaloną markę w przedsiębiorstwie. Rokrocznie w początkach lata na boisko treningowe FKS Avia wybiegają z hal produkcyjnych i biurów piłkarze-amatorzy, rywalizując ze sobą o palmę pierwszeństwa. Kilkanaście lat temu wstecz najśmieszniejszy zespół w zakładzie tworzyli na ogół kontrolerzy. Z biegiem lat monopolistą w piłkarstwie zakładowym stał się wydział obróbki galwanicznej. W zespole tym występował po zakończeniu kariery sportowej bramkarz Avii — Jerzy Ziembowski. W rozmowie powiedział on między innymi:

„Organizacja związkowa w WSK przykładła dużą wagę do rozwoju sportu masowego. Przedstawiciele Rady Zakładowej czuwają nad przebiegiem spartakiad, biorą w nich czynny udział. Ważny dla przykładu choćby tylko doroczne festyny sportowe z udziałem najlepszych reprezentacji największych zakła-

duża frajda. Każdy z nas biorący udział w piłkarskiej spartakiadzie przypomina sobie młode lata. W stosunku do lat ubiegłych poziom spartakiad wyraźnie się podniósł. Coraz lepiej prowadzą spotkania sędziowie, drużyny mają kostiumy z prawdziwego zdarzenia a nawet korkotrampki czego dawniej nie było.



dów Lubelszczyzny. Mnie osobiście jak również wielu moim kolegom najbardziej przypadły do gustu piłkarskie spartakiady. Wydział obróbki galwanicznej ma silny zespół. Od lat liczą się z nami przeciwnicy. Gra w piłkę nożną na świdnickim boisku to

Trzeba by jedynie bardziej szczerze przygotowywać do rozgrywek rezerwowo boisko Avii. Prócz tego zmodyfikować konieczne system rozgrywek w grupach. Osobiście jestem za utworzeniem dwóch grup ligowych, w których graliby założymy w jednej zawodnicy starsi wiekiem, a w drugiej młodszy. W tym układzie moim zdaniem ciekawszymi byłoby również i finały. Jak dotąd młodzież ma do nas starszych osób pretensje, że tworzymy paczkę rutynowanych zawodników, którzy grali kiedyś w klubie i że w tym właśnie tkwi nasza siła. Na byłych zawodników klubu na zawałów, bo tak się nas również określa ogół patrzy z reguły krzywym okiem, a przecież wiadomo, że gdzieś nam znowu do „chłopów z tamtych lat”. Jagdy jednak nie patrząc na zagadnienie fakt pozostaje faktem. Doroczne piłkarskie spartakiady to imprezy, które weszły mocno w krew założyciela z pożytkiem dla niej i dla rozwoju sportu masowego.

M.K.

coco naszas? cieszy martwi

Gdy zima przestała mrozić i słońce zaczęło lepiej przygrzewać, mieszkańcy Adamypola mieli powody do prawdziwej radości. Brygady instalujące oświetlenie w zwiększonej ilości rażno zabierały się do pracy, budowa szkoły posuwa się w szybkim tempie. Pojawiały się również... traktory z żużlem. Zapewne — niewielu w to uwierzy, ale rzeczywiście tak było. Ktoś mądry powiedział „radość przedwczesna bywa smutkiem”, prawdziwość tej maksymy mogli doświadczyć ludzie z

ADAMPOL TONIE W BŁOCIE

„zapomnianej dzielnicy”. Wywieziono żużel na drogi koło lasu, po których mało kto chodzi i o czyszczenie na tym koniec. W Urzędzie Miejskim tłumaczono mi to zawiłym brakiem żużlu, co okazało się niezgodne z prawdą. Obecnie sytuacja jest taka, że bez wysokich butów gumowych nie ma co wychodzić z domu. W Adamopolu krąży pogłoska głosząca, że aby poprawić obecną sytuację Urząd Miejski ma zatwierdzić specjalne przydziały gumowców.

Czterej sprawiedliwi



Sędziowie piłkarscy spartakiad zakładowych. Stoją od lewej: Piotr Ratajczyk, Kazimierz Tomaszewski, Zdzisław Skowroński i Tadeusz Rybicki.

Fot.: archiwum

Batalia o porządek

Po zimie zostały już tylko wspomnienia. Teraz zanim trawa oraz liście drzew i krzewów przejmą maskującą rolę śniegu najlepiej widać kto i gdzie należy posprzątać. Od razu też można się zorientować kto jest najgorszy brudas i największy bałaganiarz. W zakresie porządków wiele jest jeszcze do zrobienia w naszym przedsiębiorstwie. Cieszy nas batalia jaką ostatnio wytoczono przeciwnikom ładności i czystości. Nasze przedsię-

biorstwo zdecydowanie i na trwałe weszło w sferę międzynarodowych kontaktów gospodarczych i nie możemy sobie pozwolić na psucie dobrej marki firmy przez tak przyziemne i oczywiste gdzie indziej sprawy jak: właściwy porządek wokół hal, kultura stanowisk pracy, estetyka sanitariatów, czystość w szatniach itp. Poza tym chyba każdy chce właśnie w takich warunkach pracować!

LISTY DO REDAKCJI

Jak na targowisko?

W liście do redakcji z dnia 13 marca 1978 r. zatytułowanym „Cztery bramki zrobione a jedna czynna” nasza stała czytelniczka poruszyła sprawę zamkniętych furtki na targowisku miejskim znajdującym się przy ulicy Świerczewskiego. Fakt ten bardzo utrudnia korzystanie z niego, zwłaszcza po godzinie piętnastej. „Dziękuję” — przetrąte ongiś przez co niecierpliw-

szę osoby jest obecnie z powodu błota nie do sforsowania. A przecież aż prosi się o zbudowanie w tym miejscu tak potrzebnej furtki. My ze swej strony informujemy, że problem ten poruszaliśmy na łamach gazety w artykule pt. „Dziura w płocie” z dnia 30 listopada 1977 roku. Odpowiedzialne władze prosimy wreszcie o interwencję.

CIEKAWOSTKI

Kilkanaście oryginalnych metod badawczych opracował zespół naukowców z Zakładu Agrofizyki PAN w Lublinie. Kontynuacją tych badań było skonstruowanie 10 unikalnych aparatów. I metody, i aparaty służą do określania mechanicznych cech roślin — zastosowanie ich w praktyce rolnej zmniejsza straty roślin w okresie wegetacji, przy zbiorach i przy przechowywaniu plonów. Ta droga można określać podatność zbóż na osypywanie ziarna, odporność ziarna na uszkodzenia mechaniczne w czasie zbioru, transportu i suszenia; można też oceniać wyleganie zbóż, a nawet zapobiegać temu zjawisku, powodującemu straty w plonach i utrudniającemu zbiór mechaniczny. Z opracowanych w Lublinie metod i aparatów korzystają placówki Akademii Rolniczych, Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin i inne. 5 prototypów aparatów pomiarowych, opracowanych w tym zakładzie, opatentowano.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie:
MARIA HALICKA
redaktor naczelny —
przewodnicząca kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącej
kolegium
JAN TARAJKO
publicysta
MIECZYSLAW KRUK
redaktor rosgłówni zakładowej
IRENA WIERZCHOŚ
redaktor

Zdzisław Mazur, Henryk Kamiński, Helena Grudzińska, Witold Smętny, Ludwika Socha.

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
zam. 653 17.03.78 r. 3.000 szt. — T-4